



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 9 (165)

WRZESIEŃ 2008 ROK

CENA 1,50 zł

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

*Chciałabym zamieść Chleb,
tam, gdzie go nie ma,
podzielić się nim rękami obiema.
Z tych pól chlebnych,
zbitych alewą i burzą,
z tych pól, co chlebem służą.
Chciałabym Chleb ten dać
całemu światu – siostrze i bratu.
Chciałabym każdego obdarować
Chlebem na drogę,
ale dla wszystkich ludzi całego świata,
dać go nie mogę.*

Zuzanna Spasówka



Fot. T. Orłowska

Pani Czesława Sulek z Młynek od wielu lat piecze chleb – dar ołtarza – na uroczystość dziękczynienia za plony

Chleb – owoc pracy rolnika

Dożynki to największe w roku święto rolników będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu, obchodzone po zakończeniu wszystkich najważniejszych prac polowych i zebraniu plonów, a głównie plonu zbóż. W naszej gminie od kilku już lat to święto sprowadza się do mszy dziękczynnej odprowadzanej w ostatnią niedzielę sierpnia. Tak też było i w tym roku. W dożynkowym korowodzie wniesiono do kościoła dwa wieńce, dorodne bochny chleba, ziarna zbóż i owoce. Wieńce ze złocistych kłosów, ozdobione kwiatami, wykonali w tym roku: panie z Młynek oraz podopieczni Środowiskowego Domu

Samopomocy. Ten drugi będzie reprezentował naszą gminę na dożynkach powiatowych, które odbędą się 14 września w Żyrzynie. Chleb na gminne uroczystości upiekła m.in. pani Czesława Sułek z Młynek, która czyni to już od wielu lat. Homilia, wygłoszona przez ks. proboszcza Piotra Trełę oraz słowa skierowane do rolników przez przewodniczącą Małgorzatę Szpyra, były wyrazem hołdu i podziękowaniem za ciężką pracę, której owocem jest chleb. Oby nam tego chleba nie zabrakło – to życzenie, które wypowiadano podczas dzielenia się nim na zakończenie mszy.

Bożenna Furtak



W dożynkowym korowodzie



Ołtarz zdobiły wieńce i kwiaty polne



Chleb w darze ołtarza przekazali wójt S. Gołębiowski i przew. RG M. Szpyra



Chleba chcieli skosztować wszyscy

Przysłowia na wrzesień

- Aż miło na duszy, jak świeży chleb puszy.
- Chleb pracą nabyty bywa smaczny i syty.
- Co nas żywi, do tego trzeba się sposobić, kto chce jeść chleb, powinien na niego robić.
- Gdy na Siewną jest błękitnie, wtedy pięknie wrzos zakwitnie.
- Jakie Najświętszej Maryi Panny urodziny (08.09), takie też i imieniny (15.09).
- Gdy we wrześniu grzybów brak, niezawodny zimy znak.
- Straszna jest wrześniowa słońca - miarka deszczu, korzec błota.
- Jaki Michał (29.09), taka wiosna. Jeśli bociany do Michała zostały, nie będzie mrozów przez grudzień cały.

Henryk Barankiewicz Fraszki

Czas szybko ucieka
Rok płynie za rokiem
Dożyliśmy do dwutysięcznego ósmego
Amnie ni stąd ni zowąd
Zaczęła chodzić po głowie mentalność Kalego.

W jednym nasze elity
Są nad wyraz zgodne
Że nawet łajno jest lepsze
Gdy ma pochodzenie prozachodnie.

Sądzę, że smalec podróżuje
Bo go będzie potrzebowała
Pewnych polityków plejada cała
Żeby się łatwiej było im wśliznąć
Wątpliwym naszym przyjaciółom
W mniej szlachetną część ciała.

Tyle na świecie jest upokorzeń,
Tyle głodu, bieda, niepotrzebnych też,
Że tego nikt nie zliczy.
A kto temu winny?
Może ja, może ty, może my,
Może liderzy, a może politycy.

Wiadomości z Pożowskiej

W XXVI sesji Rady Gminy Końskowola, odbytej 13 sierpnia 2008 r., uczestniczyło 13 radnych. Obrady prowadziła przewodnicząca Małgorzata Szpyra, a poza radnymi i władzami gminy uczestniczyli w niej wicestarosta Powiatu Puławskiego, Witold Popiołek, oraz wiceprzewodniczący Rady Powiatu Puławskiego, Henryk Bartuzi.

Bieżąca działalność

Wójt Gminy, Stanisław Gołębiowski, poinformował, iż w ostatnim okresie zostały rozstrzygnięte przetargi na następujące prace inwestycyjne:

- remont kotłowni w Szkole Podstawowej w Końskowoli - zadanie jest w trakcie realizacji, termin zakończenia zadania przesunięto do 15.10.2008 r.;
- remont Urzędu Gminy, tj. remont kilku pomieszczeń biurowych i schodów wejściowych oraz wykonanie zadaszenia schodów;
- utwardzenie odcinka drogi w Lesie Stockim od Okreglicy w stronę lasu do ostatnich zabudowań. Zadanie to będzie realizowane przy pomocy Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych (40 tys. zł.);
- wymiana pokrycia dachowego na budynkach gminnych, tj. remizie OSP w Skowieszynie, budynku SKR w Pożogu i na wiacie w kaflarni;
- wykonanie projektu kanalizacji w Młynkach, Wronowie, Opoce i Witowicach. Okresem realizacji zadania będzie przyszły rok (I etap - Młynki, Wronów, do 30 marca, zaś II etap - Witowice, Opoła, do końca czerwca).

Wkrótce zostaną rozstrzygnięte przetargi na:

- wybór ofert na budowę koncepcji zalewu;
- utwardzenie dna wawozu w Lesie Stockim (wawóz koło Oronia);
- osuszenie i izolację fundamentów w szkole w Końskowoli. W ramach tego zadania zostało zlecone wykonanie nowej opaski wokół szkoły łącznie ze schodami wejściowymi z obydwu stron. Pozostała część drogi dojazdowej oraz alejki na terenie skwerku zlecono innemu projektantowi w ramach posiadanych środków.

Przygotowywany jest przetarg na remont remizy OSP w Chrzążówku oraz na budowę kanalizacji ul. Szewskiej i ul. Głębokiej. Poczyniono pewne prace zmierzające do zaprojektowania spinki wodociągu Końskowola – Pożóg.

Z dalszej informacji wójta wynika, że w ostatnim okresie został wykonany parking przy ul. Krzywej w Końskowoli, wymieniono okna w Szkole Podstawowej w Sielcach, rozpoczęto budowę zawrocia dla autobusów na końcu Sielc, wykonane zostało osuszenie ściany w Przedszkolu w Końskowoli oraz naświetlacze do okien piwnicznych. Zdaniem wójta w przyszłym roku należałoby wykonać nową elewację budynku przedszkola. 28.08.2008 r. rozpoczyna się wyłożenie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, w niedługim czasie będzie ogłaszany przetarg na opracowanie zmian w Planie Zagospodarowania Przestrzennego.

Wójt poinformował również, że dotychczasowy zastępca wójta, Grzegorz Nakonieczny, z dniem 18.08.2008 r. podejmuje pracę na stanowisku wiceprezydenta w Urzędzie Miasta w Puławach..

Uchwały

W związku z tym, iż część środków finansowanych

rezerwowanych w budżecie gminy jako udział własny we wnioskach złożonych do Urzędu Marszałkowskiego nie będzie wykorzystana, gdyż przedłuża się kwalifikacja, zdecydowano wykonać kanalizację ul. Głębokiej jeszcze przed wykonaniem nawierzchni drogi. Rada podjęła uchwałę o zaciągnięciu pożyczki ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie na realizację wydatków związanych z budową kanalizacji na tej ulicy (13 głosów „za”).

Planowane inwestycje zobligowały Radę do podjęcia uchwały w sprawie zmian w budżecie. Zwiększone wydatki przeznaczono m.in. na: 220 tys. zł na budowę kanalizacji na ul. Głębokiej (do 5 budynków), 100 tys. zł w formie dotacji dla Powiatu Puławskiego na wykonanie 400 – 500 m chodnika w Końskowoli, 130 tys. zł na wykonanie dna wawozu w Lesie Stockim, zakup wiat przystankowych dla Wronowa, 10 tys. zł na budowę chodnika przy ŚDS, zakup materiałów dla OPS oraz na dożywianie w ramach programu. Celem zbilansowania zwiększonych wydatków dokonano zmian w poszczególnych paragrafach. W obecnej wersji budżetu dochody gminy wynoszą 19.523.736 zł., wydatki 20.093.736 zł., deficyt budżetu 570.000 zł. i rezerwa 43.000 zł.

Powyższa uchwała została podjęta jednogłośnie.

Podczas remontu drogi Puławy – Żyrzyn zostało zlikwidowane zawrocie dla autobusów MZK w rejonie skrzyżowania dróg: wojewódzkiej, powiatowej i gminnej we Wronowie. Aby zapewnić prawidłowe i bezpieczne funkcjonowanie komunikacji podmiejskiej MZK wystąpiła konieczność wykonania nowej nawrotnicy. W związku z tym wójt zaproponował zakup działki pod tę inwestycję. Rada Gminy jednogłośnie podjęła uchwałę w sprawie nabycia nieruchomości gruntowej położonej we Wronowie.

Interpelacje, zapytania, sprawy różne

W związku z pytaniami dotyczącymi remontu łącznika drogi między ul. Cmentarną a ul. Kopernika, wicestarosta Witold Popiołek wyjaśnił, iż sprawa jest na etapie prostowania błędów w księgach wieczystych. Z chwilą sprostowania błędów Starostwo wystąpi z wnioskiem do Wojewody Lubelskiego o dokonanie darowizny tej działki na rzecz Gminy Końskowola. Starosta W. Popiołek poinformował też, że został wykonany remont nawierzchni dróg powiatowych w miejscowościach: Młynki, Chrzążów i Witowice.

W ramach interpelacji radni zgłaszali następujące potrzeby: sfinansowanie wejściówek na basen dla młodzieży szkolnej (A. Szymajda); utwardzenie łącznika między Skowieszynem a Pożogiem, ustawienie koszy na śmieci oraz budowa chodnika przy ul. Lubelskiej (M. Szpyra), przeniesienia światła aktywnego z Końskowoli do Wronowa, odwodnienie skrzyżowania oraz wykonanie chodnika łączącego drogę powiatową (od Młynek) z drogą gminną przez Wronów (Z. Szymański); wykonanie lewoskrętu na Chrzążów (Z. Skindzier), utwardzenie 100 m. odcinka drogi gruntowej w Witowicach (W. Ciotucha),

Z odpowiedzi wójta wynika, że: budowa chodnika przy drodze Nr 12 (ul. Lubelska w Końskowoli) zaplanowana jest na przyszły rok, utwardzenie odcinka drogi w Witowicach nie będzie możliwe ze względu na brak środków finansowych. Pozostałe sprawy zostały przekazane do rozpatrzenia.

Bożenna Furtak

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Małgorzata Usowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska

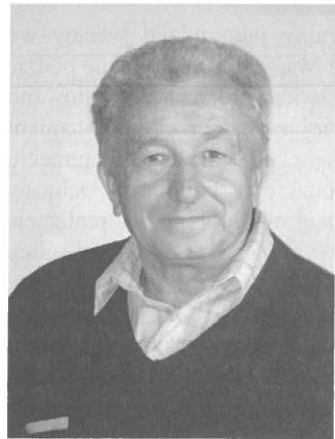
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

www.gok-konskowola.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Sielce – miejsce sielskie i anielskie



W Sielcach spotkaliśmy wiele życzliwych osób, będących naszymi przewodnikami. Wśród nich jest pan **Eugeniusz Stadejek** – sołtys, który tę funkcję pełni pierwszą kadencję, ale mieszka tu już 39 lat więc doskonale zna tutejszych mieszkańców.

Sielce położone są w północno - wschodniej części gminy Końskowola. Liczą 162 numery, około 180 gospodarstw i około 500 mieszkańców. Sąsiadują

z Osinami, Wolą Osiną, Chrzachówkiem, Pulkami, Młynkami i Wronowem. Jest to jedna z najstarszych wsi w gminie. Mimo tego, że nie była jeszcze zbadana pod względem archeologicznym to o znaleziskach archeologicznych dowiadujemy się od samych mieszkańców, którzy tzw. skorupki odnajdują na własnych polach.



Widok na Sielce. W miejscu, gdzie stoi kapliczka już wkrótce będzie obwodnica.

Początki działalności osadniczej sięgają tu na pewno II poł. XV wieku. W źródłach nazwa Sielce pojawia się po raz pierwszy w 1453 roku. Prawdopodobnie w tym też czasie Sielce weszły w skład dóbr Konińskich za sprawą Dzierśława z Konina. Po Dzierśławie te ziemie odziedziczył jego syn, Piotr. Jan Koniński trzymał patronat nad tymi terenami chcąc je skonsolidować. Pretekstem miała być przynależność do jednej parafii. Przez następne lata należały do Tęczyńskich, Zbaraskich, Daniłowiczów, Opalińskich, Lubomirskich, Sieniawskich i Czartoryskich. Po Czartoryskich te tereny administracyjnie podlegały pod Nową Aleksandrię (Puławy). W latach 20-ych XX wieku wchodziły w skład gminy Kurów. 1 stycznia 1925 roku włączono je do gminy Końskowola.

Początkowo funkcjonowała nazwa Siedlce, która prawdopodobnie powstała od "siedliska" bądź "zasiedlenia". Następnie ewoluowała na Sielce.

Ciekawa i wręcz nietypowa jest budowa wioski, ponieważ szosa główna rozdziela Sielce na dwie części, które rozbudowują się wzdłuż drogi podporządkowanej. Wieś podzielona jest na trzy przysiółki. Ten od strony Pulek to Zakręt albo Koniec. Kolejną część to tzw. Krakowskie. Natomiast zupełnie odrębnie położone są Małe Sielce, wcześniej nazywane też Komornikami. Prawdopodobnie na tym terenie mieszkali ludzie, którzy wykonywali zawód komornika. Sielce należą do parafii Znalezienia Krzyża w Końskowoli. Mają również swoją kaplicę filialną, która została wybudowana w latach 90-tych z inicjatywy ks. Henryka Pasiecznego. Budowa trwała 8 lat z 3 - letnią przerwą, a przy tej pracy udział niemalże wszyscy mieszkańcy. Kaplica nosi wezwanie św. Jana Chrzciciela. Na zewnątrz ogrodzona i otoczona zielenią. W ołtarzu głównym patron kościoła św. Jan Chrzciciel. Po obu stronach ołtarza głównego zostały umieszczone dwa

ołtarzyki: Matki Boskiej i Jezusa. Nad wejściem znajduje się chór z organami. W wystroju przeważa prostota, która nadaje sympatycznego wyrazu wnętrzu kaplicy.

Sielce charakteryzuje duża liczba kapliczek. Figury są przede wszystkim postawione w konkretnych intencjach i datowane przeważnie na rok 1974. Jedną z kapliczek stanowi wyjątek, ponieważ jest dedykowana poległym w czasie II wojny światowej i opatrzona takim napisem: „Cześć bojownikom poległym za Ojczyznę K. M. W. „Wici” w Sielcach 2.IX.1945”.

W Sielcach istnieje szkoła, która ma bardzo bogatą tradycję. Wybudowano ją przed wojną. Jej kierownikiem był m.in. Michał Pitek, nauczyciel, który został zamordowany podczas II wojny światowej. Po śmierci obowiązki opieki nad szkołą przejęła jego żona. Obecnie jest tutaj Szkoła Społeczna, w której uczą się dzieci w klasach od 0 do III. Uczęszcza do niej tylko 15-stu uczniów. W skład kadry wchodzi dyrektor i 3 nauczycielki. Rodzice też mają tu swoje obowiązki, należy do nich dbanie o czystość. Pozostali uczniowie dojeżdżają szkolnym autobusem do szkoły w Końskowoli. Młodzież po ukończeniu gimnazjum wybiera najczęściej szkoły w Puławach. W Sielcach jest też dużo młodych osób studiujących, przede wszystkim w Lublinie. Niestety, do Sielc rzadko wracają.

Mieszkańcy skupiają się na rolnictwie. Właściwie nie ma jednego, zdecydowanego typu uprawy ziemi. Tak jak na terenie całej gminy możemy i tutaj podziwiać kolorowe poletka różane. W Sielcach jest też producent trzody chlewnej, który posiada gospodarstwo dostosowane do wymogów unijnych. Trzech rolników zajmuje się produkcją mleka, które oddają do Spółdzielni Mleczarskiej w Zwoleniu. Większość mieszkańców pracuje zawodowo i dojeżdża do pracy do Puław, przede wszystkim do Zakładów Azotowych. Część ludzi pracuje w Lublinie. Niektórzy wyjechali za granicę, ale emigracja nie dała się odczuć na wsi.

Sielczanom największe kłopoty sprawia komunikacja, szczególnie w soboty i w niedziele. Wtedy wszyscy mieszkańcy są odcięci od świata. Wcześniej kursowały autobusy, które dowoziły pracowników do Zakładów Azotowych i rozwiązywały częściowo problem. W tej chwili jednak takie formy przewozu już nie istnieją.

Do Sielc dotarł gaz i telefonia. Nie ma wodociągu, który jest w tym miejscu bardzo potrzebny. Susza w lecie, która powoduje brak wody, bardzo doskwiera mieszkańcom. Sprawa wielokrotnie była poruszona i ma przynieść oczekiwane rezultaty, ponieważ Sielce są już objęte planami sieci wodociągowej, podobnie jak kanalizacyjnej.

W Radzie Gminy Sielce reprezentuje pan Jan Domański. Mieszkańcy są zadowoleni z jego inicjatyw.

Dzięki operatywności pana Stanisława Kruka, mocno wtajemniczonego w sprawy swego środowiska, odwiedzając Sielce mieliśmy sposobność poznać miejscową legendę i związane z nią miejsce:

Mieszkała niegdyś w Sielcach pewna para: on jednak, bogaty, ona biedna, pochodząca z wielodzietnej rodziny. Byli w sobie bardzo zakochani i chcieli się pobrać. Miejscem ich spacerów i spotkań był dąb, zasadzony przez ojca młodzieńca, nazywany przez niego "moim dębem". Kiedy rodzice chłopca dowiedzieli się, że młodzi mają się ku sobie natychmiast zakazali im spotkań, a o ślubie tym bardziej nie mogło być mowy. Niestety, były to takie czasy, że ogromne znaczenie miała ilość posiadanej ziemi. Młodzi pobierając się, ze względu na te różnice, popełnili by megalomanię, na który rodzina absolutnie nie wyrażała zgody.

Przyszła wojna, która nie ominęła Sielc. On wyruszył z wojskiem, a ona została. Po powrocie z wojennej tułaczki, już jako dojrzały mężczyzna, pierwsze kroki skierował na pole gdzie stał "jego dąb". Zauważył, że obok stoi piękna brzoza, która (jak się później dowiedział) została posadzona przez jego ukochaną. Dąb i brzoza stoją do dnia dzisiejszego, splatając się nawzajem odzwierciedlając ogromne uczucie łączące tych

dwoje.

Pan Kruk pokazał nam też starą cegielnię, która zaopatrywała wszystkich mieszkańców w cegłę. Ciekawostką jest to, że była tu wyrabiana jedna z najlepszej cegły, ponieważ glina na tym terenie jest bardzo dobrej jakości.



Pan Tadeusz Sykut wspomina czasy wojny

Do dziś Sielcach istnieją ślady II wojny światowej. Są tutaj dwa, okazałe budynki, leje po bombach. Żyją też ludzie, którzy walczyli o wolność kraju. Do nich należy pan Tadeusz Sykut, który działał w Batalionach Chłopskich. Pan Sykut opowiedział nam z wielkim zaangażowaniem o swoich przeżyciach z czasów II wojny światowej. Szczególnie zainteresowały nas wydarzenia bezpośrednio dotyczące Sielc. Pan Sykut w Batalionach znalazł się z własnej inicjatywy, ale wpływ na tę decyzję miała działalność (w tej organizacji) jego brata Czesława. Pan Tadeusz wspomina: „Mój brat nie był zachwycony tym, że ja, jako ten młodszy, już angażuję się w wojnę. Mawiał, że jeśli Niemcy mają zabić to jednego w rodzinie, a nie dwóch.” Prawdopodobnie dlatego po przysiędze, którą złożył w starym wiatraku, dowództwo wysyłało go z rozkazami, wraz z 10 innymi kolegami, do innych grup, jako łącznościowca.

Akcji na oddziały niemieckie w czasie wojny było wiele. Brał w nich udział brat pana Tadeusza, który przez to wielokrotnie musiał ukrywać się przed gestapo. Pan Sykut opowiedział historię, kiedy to jego brat szczęśliwie uniknął śmierci z rąk wroga. Pewnej nocy do ich rodzinnego domu przyszedł sołtys, który przyprowadził kilku niemieckich żandarmów. Drzwi wejściowe otworzył ojciec. Czterech Niemców weszło do środka. Od razu i bez zastanowienia zapytali: Czy tu mieszka Czesław Sykut i czy jest w domu? Matka powiedziała, że go nie ma. Zapytali: Gdzie śpi? Matka pokazała łóżko, które było nierozścielone i to im wystarczyło. Pomyśleli, że uciekł i zaprzestali dalszych kroków. Czesław, na swoje szczęście, spał tamtej nocy u swojego kolegi i to uratowało mu życie. Tych wszystkich, których wtedy aresztowano, powieszono a ciała zakopano w lesie pod Puławami. Pozostali odkopali zwłoki i przewieźli je na cmentarz, żeby tam je z szacunkiem pochować. Niemcy w ten sposób chcieli zemścić się za potyczkę w Kurowie, której inicjatorem były Bataliony. Wróg od samego początku wojny wiele razy dawał o sobie znać. Już w 1939 roku lotnictwo niemieckie mocno i z wielką zajądliwością ostrzelało te tereny.

Odwiedziliśmy też panią Jadwigę Jończyk, która jest miejscową artystką. Jej twórczość to obrazki malowane kredką o różnorodnej tematyce. Odkryła swój talent niedawno i przez przypadek. Wspomina: „Nie było w domu nowego kalendarza, więc postanowiłam namalować go sama. Syn kupił mi kredki i tak to się zaczęło”. Pani Jadwiga poświęca każdą wolną chwilę

na swoją sztukę. Z roku na rok obrazków przybywa, a niektóre z nich w dalszym ciągu służą, jako materiał do kalendarza. Talent po mamie odziedziczył syn. Pan Tadeusz Jończyk, który na chwilę obecną mieszka w Warszawie, zajmuje się m.in. tworzeniem witraży.

Najbardziej znanym i cenionym artystą związanym z Sielcami jest pan Zbigniew Kozak, obecnie mieszkający w Puławach. Jego twórczość już od kilku lat możemy podziwiać na Wystawie Twórczości Rodzimych Artystów w GOK w Końskowoli. Jest to przede wszystkim rzeźba, której częstym tematem są świętki i kapliczki. Pan Kozak ujawnił również swój talent poetycki. Odzwierciedleniem tego jest tomik poezji „Moje powroty”. Jest także członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Został wyróżniony odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” przez Ministra Kultury.

W Sielcach działa Ochotnicza Straż Pożarna, która jest najstarszą jednostką na terenie naszej gminy. Powstała w lutym 1917 roku z inicjatywy członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Głównym jej zadaniem była oczywiście działalność przeciwpożarowa, ale oprócz tego miała możliwość organizowania jawnych zbiórek. Pracę nad stworzeniem OSP podjęli: Andrzej Kozak, Paweł Kruk, Szymon Polak, Jan Kruk, Piotr Stadejek. Z czasem dołączyli do nich: Jan Borzęcki, Paweł Polak, Jan Wróbel, Władysław Próchniak, Jan Mrozek, Antoni Jóźwicki, Stefan Polak. Dzięki ich pracy i zaangażowaniu wkrótce OSP nabyła umundurowanie i została wyposażona w niezbędny sprzęt gaśniczy. II wojna światowa nie przerwała działalności straży, wręcz przeciwnie - popchnęła do walki z wrogiem. W roku 1947 przy pomocy mieszkańców udało się rozpocząć budowę strażnicy.

OSP w Sielcach oprócz akcji gaśniczych podejmowała też innego typu wyzwania i angażowała się w życie kulturalne mieszkańców. Największe tego typu działania przypadły po 1950 roku. Wówczas przy OSP funkcjonował amatorski zespół teatralny. Straż również dbała o bezpieczeństwo mieszkańców, przeprowadzając systematycznie kontrole zabudowań. Oprócz tego ciągle prowadzono nabór, szkolono strażaków oraz modernizowano sprzęt. W 1972 roku Jednostka OSP w Sielcach została przydzielona do Pierwszego Batalionu Ratowniczo - Gaśniczego. Tym samym brała udział w ćwiczeniach batalionowych, a także w zawodach sportowo - pożarniczych.

W 2002 roku przy współpracy mieszkańców przeprowadzono dokładny remont remizy. Parę miesięcy później, dzięki zaangażowaniu ks. proboszcza Zbigniewa Cholewy i hojności sielczan, został

zakupiony sztandar dla OSP. Poświęcono go w jubileusz 85-lecia. Na dzień dzisiejszy OSP w Sielcach ma 33 członków składających się głównie z młodzieży, a jej prezesem jest Mariusz Próchniak. Jest to najmłodszy zespół strażacki w całej gminie.

W Sielcach niegdyś funkcjonowało Koło Gospodyń Wiejskich, ale z braku zainteresowania zaprzestało swojej działalności.

Można tu znaleźć miejsce do odpoczynku – zapewnia je otaczająca przyroda - i relaksu, bowiem przez całą wieś prowadzi ścieżka rowerowa.

Przejeżdżając przez Sielce wydaje się, że nic się tu nie dzieje. Owszem jest tu cicho i spokojnie, ale bogato w historię i ludzi, którzy ją tworzą.

Serdeczne wyrazy wdzięczności kierujemy szczególnie w stronę sołtysa Eugeniusza Stadejka, Stanisława Kruka, Jadwigi Jończyk, Tadeusza Sykuta oraz wszystkich, którzy przyczynili się do stworzenia tego artykułu.

Małgorzata Usowska

Zasłużeni dla Banku

W roku jubileuszu 30-lecia Banku Spółdzielczego w Końskowoli, przybliżamy sylwetki osób najbardziej zasłużonych dla Banku.



Irena Murat ur. 13 listopada 1947 r. we wsi Starawieś gm. Końskowola. Od urodzenia mieszka i pracuje w rodzinnej wsi. W roku 1963 założyła własną rodzinę i wraz z mężem prowadziła własne gospodarstwo rolne o pow. 6 ha. Zajęła się uprawą krzewów róż. Róże stały się na lata źródłem dochodów rodziny jak również wielką pasją i miłością Pani Ireny. W swoich poczynaniach mogła zawsze liczyć na męża i swoje dzieci, dwie córki i dwóch synów. Mimo

wielu obowiązków w gospodarstwie i domu Pani Irena zawsze znajdowała czas na działalność społeczną. Aktywnie zaangażowała się w działalność społeczną na rzecz Banku Spółdzielczego w Końskowoli. W 1986 roku została delegatką na Zebranie Przedstawicieli Banku, które obradowało w dniu 16 marca. Na tym zebraniu została wybrana do grona członków Rady Nadzorczej. W kolejnym 1987 roku reprezentowała Bank Spółdzielczy w Końskowoli na Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Banków Spółdzielczych. W dowód zaufania i uznania Rada Nadzorcza powierzyła Pani Irenie w 1990 roku funkcję Sekretarza Rady Nadzorczej Banku, którą to funkcję z powodzeniem pełni do chwili obecnej. Zawsze aktywnie i systematycznie uczestniczy w posiedzeniach Rady Nadzorczej i wspiera Zarząd Banku we wszystkich dotychczasowych działaniach.



Janina Pałka ur. 15 maja 1936 r. w Stoku. Od urodzenia związana z gminą Końskowola, tutaj mieszka i pracuje we własnym gospodarstwie, które przejęła po rodzicach. Gospodarstwo prowadzi nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Zawsze chętnie angażowała się w prace społeczne na terenie gminy. Mąż z córkami, Michaliną i Bożeną, wspierali Panią Janinę w Jej poczynaniach. Aktywnie zaangażowała się w proces tworzenia Banku Spółdzielczego w Końskowoli.

W dniu 30 lipca 1977 roku na Zebraniu Założycielskim była wśród osób zakładających Bank Spółdzielczy i została wybrana do grona członków pierwszej w historii Banku Rady Nadzorczej. Zawsze brała czynny udział w pracach Rady Nadzorczej. Swoje zaufanie i szacunek członkowie Banku wyrażali wybierając wielokrotnie Panią Janinę do Rady Nadzorczej, w której pracowała od początku aż do 2002 roku. W okresie swojej działalności dobrze reprezentowała bankowość spółdzielczą w swoim środowisku jak również na całym terenie działania Banku Spółdzielczego w Końskowoli.

Ewa Domagała

Nie zapomnieliśmy

Początek roku szkolnego przywodzi każdemu z nas różne uczucia. Z reguły wszyscy cieszymy się razem z dziećmi i młodzieżą i ciągle wierzymy w lepszą ich przyszłość. Życzymy im dużo powodów do radości, a ich nauczycielom i wychowawcom – sukcesów dydaktycznych i wychowawczych.

Nam, nauczycielom w stanie spoczynku zawodowego, początek roku szkolnego nasuwa przede wszystkim wspomnienia – dobre i złe.

Pamiętamy rodzinną atmosferę w zespole Rady Pedagogicznej w Końskowoli. Wszyscy szanowali się nawzajem. Ta atmosfera została przeniesiona do Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP.

Jednym z członków tej „rodziny” był Kol. Adolf Wójtowicz. Na uwagę zasługuje fakt, iż zawodowo i społecznie przepracował w tym środowisku ponad pół wieku. Dziś wspominamy naszego Kolegę jako wytrwałego w trudnych chwilach, towarzyskiego - z miłym uśmiechem dla każdego, pełnego entuzjazmu.



ADOLF WÓJTOWICZ - długoletni nauczyciel Szkoły Podstawowej w Końskowoli

Urodził się 5 marca 1930 r. w Puławach. Szkołę Powszechną ukończył również w Puławach. W latach 1945-1950 uczęszczał do Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Ks. A. J. Czartoryskiego. Tam otrzymał świadectwo dojrzałości. Bezpośrednio po tym odbył krótki kurs przygotowawczy do zawodu nauczycielskiego w Lublinie i zaczął pracować tym zawodem w Woli Przybysławskiej. W tamtejszej szkole podstawowej pracował tylko jeden rok i od 1 września 1951 r. rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Końskowoli. Jednocześnie kontynuował zaoczne doksztalcenie się z zakresu przedmiotów pedagogicznych i artystycznych. W 1952 r. otrzymał pełne kwalifikacje zawodowe - ukończył Liceum Pedagogiczne. Po odbyciu służby wojskowej, 1 stycznia 1957 r. wrócił do pracy w szkole w Końskowoli. W 1964 r. podjął 2-letnią naukę w Zaocznym Studium Nauczycielskim

w Lublinie na kierunku matematyka z fizyką. Zgodnie z przygotowaniem uczył głównie matematyki i fizyki. Od 1 września 1969 r. do 31 sierpnia 1970 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika szkoły w Końskowoli. W 1972 r. został nauczycielem mianowanym na stałe. W roku 1986 odszedł na emeryturę, lecz nie zerwał kontaktu ze „swoją” szkołą. Jak wiele lat wcześniej, tak długo jeszcze później z właściwą sobie pasją prowadził Spółdzielnię Uczniowską, tak bardzo potrzebną całej społeczności szkolnej.

Jako opiekun Spółdzielni Uczniowskiej doskonalił swoją wiedzę w tym zakresie. Organizował też szkolenia aktywu spółdzielczego. Za dobrą ich pracę wręczał nagrody. Powszechnie znane były osiągnięcia i wysoko cenione wyniki działalności Spółdzielni Uczniowskiej w końskowolskiej szkole.

Obok pracy zawodowej kolega Wójtowicz często pełnił funkcje społeczne w środowisku oraz wykonywał prace społeczne. W 1960 r. brał udział w spisie powszechnym, kilkakrotnie przewodniczył komisjom wyborczym do rad narodowych i Sejmu. W 1968 r. ukończył kurs instruktorów powszechnej samoobrony, a następnie kurs zastępców komendantów TOOC ds. technicznych i zaopatrzenia. Pełnił tę funkcję w TOS Końskowola. W celu podnoszenia poziomu nauczania i wychowania często sprowadzał i wyświetlał filmy fabularne i oświatowe związane z programem nauczania patriotyczno-obronnego, języka polskiego, historii, biologii, fizyki i przysposobienia obronnego.

„Adolek” był człowiekiem pogodnym, powszechnie lubianym. Cieszył się szacunkiem i uznaniem środowiska, w którym przebywał. Bardzo czynnie udzielał się w pracach Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Końskowoli.

Za osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i społecznej otrzymał nagrody i wyróżnienia, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Nagrodę II stopnia Ministra Oświaty i Wychowania, Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Honorową Odznakę za Zasługi dla Lubelszczyzny (1988), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę za 50-lecie przynależność do ZNP, Medal 100-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zginął tragicznie w wypadku drogowym 21 grudnia 2005r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Końskowoli.

*Opracowała
Kazimiera Ambrozkiewicz
Przew. Koła E i R ZNP w Końskowoli*

Gloria Victis w Celejowie



W trakcie uroczystości poświęcenia pomnika p. A. Lewtak przypomniał wydarzenia z tamtych dni poległych na ołtarzu Ojczyzny. To miejsce jest owiane tajemnicą i licznymi legendami. Ilu poległych spoczywa w mogile? Może jest ich 40, a może nawet 100?

W dniu 3 sierpnia 2008 r. w Celejowie, został poświęcony pomnik na mogile powstańców styczniowych. Uroczystości, których inicjatorem był p. Aleksander Lewtak ze Skowieszyna, nadano tytuł „Gloria Victis” – czyli Chwała Zwycięzcom (łac.) Mogiła, będąca bohaterką uroczystości, znajduje się ok. 500 m za celejowskim Zakładem Opiekuńczo- Lecznym. Jest to zbiorowy grób bezimiennych bohaterów, poległych na ołtarzu Ojczyzny. To miejsce jest owiane tajemnicą i licznymi legendami. Ilu poległych spoczywa w mogile? Może jest ich 40, a może nawet 100?

Przekaz historyczny dotyczący tego wydarzenia nie jest dokładny. Mówi się, że obozujący tu powstańcy chcieli dołączyć do większego oddziału. Zostali zdradzeni prawdopodobnie przez Klemensowskiego - właściciela pałacu i nocą, podczas snu, rozniesieni na kozackich szablach. Przez wiele lat powstańcza mogiła była otoczona przez miejscowych szacunkiem, ale czas podzielał na niekorzyść, ponieważ zatarł fakty.

Przytoczona tragiczna historia z Celejowa jest niezwykle podobna do wydarzeń opisanych w noweli Elizy Orzeszkowej pod tytułem „Gloria Victis”, może dlatego stał się on mottem uroczystości. Warto jest wrócić do tej szkolnej lektury. Można odnieść wydarzenia w niej opisane do tych rozgrywających się w Celejowie, i na chwilę zadumać się nad losem powstańców, którzy oddali życie za Ojczyznę.

W przygotowanie uroczystości odsłonięcia pomnika włączyło się Końskowolskie Towarzystwo Społeczno- Regionalne. Oddaliśmy hołd poległym poprzez uczestnictwo, modlitwę w czasie mszy polowej oraz przygotowanie okolicznościowych śpiewników. Zawierały one popularne pieśni o charakterze patriotycznym.

Dorota Chyl

Po pierwszym dzwonku

Powrót do szkolnych ławek po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej zawsze oznacza dla uczniów zderzenie z nowością. Zmieniają się nauczyciele, programy nauczania, pojawiają się nowe podręczniki i koledzy. Czasem zaskakują zmiany lokalowe. Co zatem zaskoczyło uczniów naszej gminy w poszczególnych placówkach publicznych?

Zespół Szkół w Końskowoli

Tu największe zmiany zaszły w Szkole Podstawowej. Od tego roku wszystkie sześciolatki poszły do szkoły. Jest ich łącznie 39. Dla tych dzieci utworzono dwa oddziały, jeden 10-ciogodzinny, drugi 5-ciogodzinny. Większym powodzeniem cieszy się ten pierwszy, bo liczy aż 32 dzieci. Te dzieci będą spożywać w szkole 3 posiłki, a ich edukacją zajmują się dwie nauczycielki oraz pani do pomocy. Z mniejszym, 7-mioosobowym oddziałem klasy „0”, pracuje jedna nauczycielka. Ta zmiana w procesie edukacji wymusiła zmiany lokalowe. Niemal cały parter szkoły przeznaczono dla zerówki. Dzieci korzystają z dwóch odnowionych i wyposażonych w nowe meble i zabawki sal, szatni i łazienek, pozostających do ich wyłącznej dyspozycji.

W Szkole Podstawowej w Końskowoli od nowego roku naukę pobiera (poza klasą „0”) 278 uczniów. Dający o sobie znać niż demograficzny sprawił, że po raz pierwszy każda klasa liczy tylko dwa oddziały. Uczniowie tej szkoły ćwiczą w odnowionej sali gimnastycznej.

W Gimnazjum nowością jest klasa sportowa, licząca 28 uczniów - 14 dziewcząt i 14 chłopców. Tygodniowy wymiar zajęć w-f wynosi dla nich 10 godz. (zwiększony o 6 godz. w stosunku do pozostałych klas). Jest to ogólna klasa sportowa z rozszerzonym zakresem piłki ręcznej. We wszystkich oddziałach uczy się 308 gimnazjalistów. Klasy trzecie czeka w tym roku nowość – trzyczęściowy egzamin na zakończenie, który poza częścią matematyczno-przyrodniczą i humanistyczną został rozszerzony o język angielski. Pod tym też kątem prowadzone są zajęcia lekcyjne.

Dyrekcja szkoły zamierza kontynuować rozpoczęty remont ogrodzenia placu szkolnego, który już wkrótce stanie się terenem zamkniętym.

Szkola Podstawowa w Chrzachowie

Uczniowie tej szkoły zostali zaskoczeni ogromnymi zmianami. Okres wakacji dla całego personelu oraz rodziców był bardzo pracowity. Zaowocowało to tym, iż parter szkoły został kompletnie zmodernizowany. Biblioteka wraz z czytelnią została przeniesiona do innych pomieszczeń, gdzie znalazło się również Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej. Nowością są też pracownie: komputerowa i językowa (do nauki języka angielskiego i rosyjskiego). W 3 salach lekcyjnych położono nową wykładzinę podłogową, a już w najbliższym czasie planowana jest wymiana okien w dwóch salach. Zaisniale zmiany zostały zrealizowane dzięki zaangażowaniu środków Europejskich Funduszy Strukturalnych (45 tys. zł), środków własnych oraz wsparciu Banku Spółdzielczego w Końskowoli, któremu tą drogą społeczność Chrzachowa składa serdeczne podziękowanie. W szkole w Chrzachowie uczy się 103 uczniów, zaś do oddziału przedszkolnego uczęszcza 42 dzieci (w tym „0”).



Pracownia językowa w Chrzachowie

Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu

W sześciu klasach Szkoły Podstawowej uczy się 93 uczniów, a w przedszkolu jest 48 dzieci (łącznie z klasą zerową). Przedszkolaki - dwie grupy, mają do dyspozycji tylko dwie niewielkie sale (po 20 m kw.) i jest im bardzo ciasno. Utrudnieniem jest także szatnia, która mieści się na piętrze (pozostałe sale na parterze).

Z racji szczupłości finansów w wakacje został wykonany tylko remont kuchni – zalecony przez Sanepid.

Szkola Podstawowa w Skowieszynie

Tę najmniejszą szkołę w gminie wyróżnia duży zakres zajęć pozalekcyjnych, szczególnie plastycznych. Uczy się tu 45 uczniów, a oddział przedszkolny liczy 17 dzieci. Przed rozpoczęciem roku szkolnego została wyremontowana druga łazienka, wymieniono wykładzinę w salach lekcyjnych, doposażono szatnię oraz położono płytki na ganku szkoły. W najbliższym czasie szykują się zmiany na zewnątrz, tzn. zmiana pokrycia dachowego nad wejściem oraz wymiana płyt betonowych na kostkę brukową.

We wszystkich szkołach uczniów w dalszym ciągu obowiązują mundurki. Taką decyzję podjęli rodzice.

Gminne Przedszkole w Końskowoli

Na pytanie: co słychać w przedszkolu? - można odpowiedzieć krótko: płacz dzieci. Ale tylko na początku września, bo teraz jest już znacznie lepiej. W tym roku większość dzieci w przedszkolu jest nowa, muszą się one przyzwyczaić do kilkugodzinnego rozstania z rodzicami, a temu zwykle towarzyszą łzy. Ocierają je nowe zabawki i indywidualne półeczki dla każdego dziecka oraz smaczne posiłki przygotowane w odnowionej kuchni. Przedszkole cieszy się dużym powodzeniem, uczęszcza do niego 116 dzieci w wieku 3 – 5 lat.

Bożenna Furtak

Jolanta Nogaj-Chachaj Instytut Archeologii UMCS O archeologii w cieniu lessowych wąwozów (zapomniane – na nowo odkryte)



Krajobrazy okolic Lasu Stockiego (fot. J. Nogaj-Chachaj).

Obszary zachodniej części Lubelszczyzny, a w szczególności okolice Lasu Stockiego i Karmanowic, od wielu lat dostarczają niezwykle cennych odkryć zabytków archeologicznych. To z tego terenu pochodzi wiele informacji o życiu naszych przodków w zamierzchłej przeszłości, z młodszej epoki kamienia, z czasów kiedy jeszcze nie istniały źródła pisane. O jego atrakcyjności osadniczej w młodszej epoce kamienia zadecydowało szczególne położenie geograficzne, urodzajne gleby i obfitość wody.

W rozwiązywaniu zagadek z przeszłości (niebawem dla nas odległej) pomagają archeologom liczne, współczesne metody badań. Do jednych z nich należy metoda radiowęglą C-14, która pozwala w miarę dokładnie określić czas jaki upłynął od momentu obumarcia różnego rodzaju szczątków organicznych odkrytych na stanowiskach archeologicznych. Liczne laboratoria w całej Europie dokonują pomiaru wieku odpowiednio pobranych próbek materiałów organicznych ze stanowisk archeologicznych. Oprócz datowań radiowęglowych w badaniach materiałów prahistorycznych wykorzystuje się także analizy stylistyki zachowanych przedmiotów oraz metody stratygraficzne.

W czasach gdy przybyli tutaj pierwsi rolnicy

Prowadzone od lat na terenie Polski wykopaliska wskazują, że pierwsi rolnicy pojawili się na naszych ziemiach w młodszej epoce kamienia, zwanej neolitem, około 6500 lat temu. Przybyli oni zza Karpat, z terenów południowej Europy. Każdorazowo, wraz z napływającą ludnością, na zasiedlanych terenach pojawiały się nowinki techniczne w postaci innego sposobu zdobienia ceramiki czy wyrobu narzędzi. Jedną z takich grup ludzkich, zwana w języku archeologii kulturą lubelsko-wołyńską, zasiedliła obszar współczesnego Lasu Stockiego około 5500 lat temu. Założyła ona osiedle w miejscu z natury obornym, trudno dostępnym, a jednocześnie znajdującym się w pobliżu wody. W trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych w latach 1981-83 przez dr A. Zakościelną na stanowisku tym odkryto szereg obiektów gospodarczych oraz pozostałości domostw. W jamach natrafiono na fragmenty naczyń, powierzchnie których pokrywane były ornamentami malowanymi białą farbą, narzędzia krzemienne, szczątki organiczne w postaci ziaren zbóż, owoców dzikich jabłek, winorośli oraz liczne kości zwierzęce (krowy, świni, owcy, jelenia) a także ości ryb. Odkopano także zachowaną częściowo figurkę ceramiczną kobiety, zwaną „Wenus z Lasu Stockiego”. Wykonana z gliny, schematyczna postać ludzka jest niewielkich rozmiarów. Znalezione to jest ewenementem na ziemiach polskich. Przeznaczenie tych figurek nie jest jednoznacznie wyjaśnione, wielu naukowców wiąże je

z obowiązującymi wówczas obrzędami.

Codzienne życie i groby z kamienia

Nieco później, około 4800 temu, tereny zachodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego zasiedliła ludność kultury pucharów lejkowatych. Byli to także rolnicy, uprawiający intensywnie rolę i stosujący gospodarkę sprzężaną. W trakcie badań w Parchatce, Lesie Stockim oraz w Karmanowicach natrafiono w obiektach gospodarczych (spichlerzach) na ziarna i kłosa pszenicy. Ludność kultury pucharów lejkowatych szczególnie opieką otaczała zmarłych, wznosząc dla nich groby z kamienia.

W pierwszych latach po II drugiej wojnie światowej, w Lesie Stockim, dwaj archeolodzy, Stefan Nosek i Jan Kowalczyk, odkryli i rozkopali znaczną liczbę takich właśnie grobów. Poczynione wówczas obserwacje wskazywały, że zmarłych grzebano w pozycji wyprostowanej, na wznak, zazwyczaj głową skierowaną ku zachodowi, a twarzą ku słońcu. Jamy grobowe były starannie obłożone kamieniami wapiennymi różnej wielkości, a przy niektórych zmarłych odkopano lepienie naczynia, noże krzemienne, topory rogowe ewentualnie ozdoby z bursztynu. Brak wapienny pozyskiwano z wychodni skał znajdujących się na odsłoniętych, zazwyczaj na okolicznych, stromych stokach większych dolin rzecznych i wąwozów.

Nie ulega wątpliwości także, że wielkie znaczenie w tym przedsięwzięciu odegrały wierzenia religijne ówczesnych ludzi - kult słońca i kamieni. Przez wiele lat cmentarzyska odkryte w Lesie Stockim zaliczane były do największych w Polsce. Warto także nadmienić, że szczegółowe badania



Naczynia neolityczne wykopane na terenie Lasu Stockiego w 1948 roku przez Jana Kowalczyka (fot. P. Maciuk).

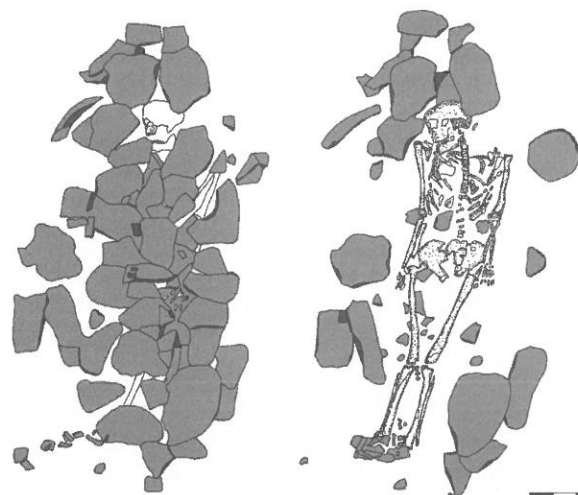
antropologiczne ludzkich szczątków kostnych, znajdowanych w grobach, dostarczyły wielu ciekawych informacji zarówno o płci, wieku odkrytych szkieletów oraz stanie zdrowia tej prehistorycznej populacji. Przeprowadzone obserwacje patologiczne zachowanych szczątków kostnych, wykazały zmiany rozwojowe i degeneracyjne, które zapewne utrudniały normalne życie tych ludzi. Na zachowanych kościach rozpoznano między innymi ślady rozległych, wygojonych urazów kończyn górnych oraz zmiany chorobowe, powstałe w wyniku złego i nieprawidłowego odżywiania ludności. Stwierdzono ponadto liczne defekty szkliwa zębów, uszkodzenia uzębienia pochodzenia próchnicowego i paradontozę.

U schyłku epoki kamienia, około 3800 lat temu, na opisywanych obszarach pojawia się nowa ludność, kryjąca się pod nazwą kultury amfor kulistych. Charakteryzuje się ona odmiennym trybem życia od swoich poprzedników. Dotychczasowe obserwacje wskazują, że ludzie ci trudnili się pasterstwem i prowadzili półkoczowniczy tryb życia.

Więcej czasu poświęcali wypasowi bydła, niż uprawie roli. Wiedzę o bytności tych pasterzy czerpiemy z licznie odkrywanych w rejonie Lasu Stockiego i Stoku grobów. Różnią się one znacznie od pochówków wcześniej opisywanej ludności kultury pucharów lejkowatych. Zmarli grzebani byli zazwyczaj w grobach w obstawie kamiennej, o orientacji wschód-zachód, w jamach grobowych składano zazwyczaj kilka osób (często wraz ze zwierzętami), a wyposażenie pośmiertne stanowiły liczne, lepienie ręcznie naczynia, masywne siekiery wykonane z krzemienia pasiastego, ozdoby bursztynowe. Sporadycznie natomiast w trakcie prac archeologicznych odkrywano są obiekty gospodarcze tej ludności, co utrudnia nam w znacznym stopniu charakterystykę ich życia codziennego.

Najnowsze odkrycia w Lesie Stockim

W końcu lat 90-tych XX wieku zostały wznowione prace archeologiczne, ratownicze, prowadzone przez Instytut Archeologii na terenie Lasu Stockiego. W trakcie prac przy budowie drogi, w jednej ze ścian skarpy odkryto fragmenty ceramiki i skupiska kamieni. Przeprowadzone wówczas przez autorkę artykułu badania ratownicze doprowadziły do odkrycia częściowo już zniszczonego



Rysunek grobu ludności kultury pucharów lejkowatych (rys. J. Nogaj-Chachaj).

grobowca kamiennego, wzniesionego przez ludność kultury pucharów lejkowatych oraz szeregu innych obiektów gospodarczych. Wśród nich znajdowała się jama służąca do wyrobu smoły drzewnej z kory brzoźowej i sosnowej. Substancja ta zwana dziegciem, wykorzystywana była przez społeczność epoki kamienia zarówno jako lepiszcze, smarowidło, konserwant oraz dla celów magiczno-leczniczych. Była ona przechowywana w naczyniach ceramicznych (jedno z nich odkryto w trakcie badań prowadzonych w ostatnich latach na innym stanowisku w Lesie Stockim). Tego typu obiekty produkcyjne, datowane na neolit, są niezmiernie rzadko odkrywane przez archeologów. W obecnej chwili trwają jeszcze szczegółowe badania chemiczne właściwości zachowanego lepiszcza.

Archeologiczne prace ratownicze doprowadziły także do rozkopania innych jam gospodarczych, zawierających liczne ziarna pszenicy oraz naczynia gospodarcze i narzędzia krzemienne. Wyjątkowo cennego odkrycia dokonano na polu należącym do pana Stanisława Lewtaka. W trakcie podorywki wyorał on wielką, ciemną plamę ziemi, o której poinformował ekspedycję archeologiczną.

W trakcie badań interwencyjnych, plama ta okazała się zniszczoną jamą gospodarczą ludności kultury amfor kulistych. Znajdowały się w niej fragmenty uszkodzonych naczyń i drobne, żniwne narzędzia krzemienne. Odkrycie tego, jednego z trzech rozpoznanych na Lubelszczyźnie obiektów osadowych kultury amfor kulistych, należy do znalezisk wyjątkowych. Chronologię obiektu potwierdziły

ostatnio wykonane datowania radiowęglowe materiałów organicznych znalezionych w jamie.

Chrońmy nasze dziedzictwo

Siła urody zachodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego tkwi w istniejących tutaj dużych różnicach wysokości względnych i silnej erozji wodnej, która przyczyniła się do wykształcenia bardzo gęstej sieci wąwozów. Okolice Lasu Stockiego, Stoku i Karmanowic należą do miejsc wyjątkowych także z powodu występującej tutaj koncentracji stanowisk archeologicznych, będących świadectwem bardzo intensywnie rozwijającego się osadnictwa w młodszej epoce kamienia. Analizy archeologiczne wskazują, że rozwijało się ono tutaj w kilku etapach, wielokrotnie w tych samych miejscach (nawet co kilkanaście lat) zakładano obozowiska, osady i cmentarzyska. Rolnicy i pasterze neolityczni stworzyli prawdziwą cywilizację. Organizacja ich życia codziennego oraz umiejętność wznoszenia kamiennych grobowców dla swoich zmarłych jeszcze dzisiaj wzbudza prawdziwy podziw dla ich umiejętności. Nasi przodkowie z zachodniej



Współczesny wąwóz lessowy okolic Lasu Stockiego (fot. J. Nogaj-Chachaj).

części Płaskowyżu Nałęczowskiego starali się zapewnić pamięć wznosząc potężne konstrukcje kamienne, zaliczane do megalitycznych. I tylko nie przewidzieli oni jednego; że specyficzna geologia terenu, na którym przyszło im żyć i umierać, przyczyni się po kilku tysiącach lat do prawie zupełnego zniszczenia nasypów kamienno-ziemnych konstrukcji i zerodowania znacznej części jam grobowych. A doczesne szczątki kostne zmarłych będą znajdować się tuż pod powierzchnią ziemi (na głębokości 10-20 cm).

Prowadzone przez wiele lat ratownicze badania wykopaliskowe w Lesie Stockim nie zostały jeszcze zakończone. Każdy rok przynosi nowe obserwacje i nowe stanowiska. Dotychczasowe badania w Lesie Stockim, jak i te w Karmanowicach, na trwałe weszły do skarbnicy wiedzy o czasach starożytnych w Polsce. Odkrywane obiekty znajdują się płytko pod ziemią i narażone są na znaczne zniszczenia procesami erozyjnymi i głęboką orką. Dlatego zwracam się do wszystkich, którym jest bliska odległa przeszłość gminy Końskowola o informowanie archeologów o przypadkowych obserwacjach, znaleziskach czy dokonanych odkryciach. Bowiemy tylko takie działania pomogą nam uratować to, co wydawałoby się zostało utracone na zawsze.

W tym miejscu składam wyrazy szczególnego podziękowania w imieniu swoim oraz Instytutu Archeologii za wielką pomoc udzieloną archeologom przez Państwa Lewtaków oraz licznych mieszkańców Lasu Stockiego w trakcie prowadzonych badań. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami odkryjemy jeszcze wiele ciekawych stanowisk i uratujemy od zapomnienia i zniszczenia niejednego cenny zabytek.

Upamiętnienie zbiorowych mogił Polaków zamordowanych przez OUN-UPA

Mortituri viventes obligat – Umarli zobowiązują żywych.

Po 15-tu latach starań władze ukraińskie wydały zgodę na zbudowanie pomników na zbiorowych mogiłach Polaków zamordowanych przez bandy UPA w 1944 roku w województwie tarnopolskim. W tej sprawie przez wiele lat jeździłem, dzwoniłem i pisałem do władz ukraińskich i polskich. Tych pierwszych prosiłem o zezwolenie na uporządkowanie zbiorowej mogiły w Ihrowicy - miejscowości gdzie się urodziłem. Drugich o zaplanowanie inwestycji i pomoc w uzyskaniu zezwolenia Ukraińców.

W jednej z rozmów minister Andrzej Przewoźnik powiedział: *Byłoby marnotrawstwem sił i środków, gdybyśmy starali się u władz ukraińskich o zezwolenie na upamiętnienie tylko jednej zbiorowej mogiły - w Ihrowicy. Przecież w pobliżu pana wioski są zbiorowe groby w Berezowicy Małej, Płotyczy i Łozowej, więc będziemy czynić starania na upamiętnienie zamordowanych Polaków w tych czterech miejscowościach. Za tym przemawia ekonomika, ponieważ transport jest bardzo drogi. Jednakowoż trzeba czynić starania, na jedną lub cztery miejscowości. Przyznałem panu ministrowi rację i byłem z tej wiadomości wielce rad, ponieważ uważałem, że zwiększa się krąg ludzi zainteresowanych upamiętnianiem zbiorowych mogił Polaków z ostatniej wojny na Podolu. Rzeczywiście, 7 km na północ od mojej Ihrowicy leży Berezowica Mała, w której 28 lutego 1944 roku, zamordowano 131 Polaków, i 7 km na południe jest wieś Płotycz, w której 8 marca tego samego roku rozstrzelano 43 Polaków (samych mężczyzn, od 3-ch do 87 lat). Łozowa zaś oddalona jest 14 km na południowy wschód, w której 28 grudnia zamordowano 112 Polaków. W Łozowej mord dokonała ta sama sotnia „Burlaky” co cztery dni wcześniej w Ihrowicy.*

Po wielu latach starań udało się uzyskać zezwolenie na postawienie czterech pomników, które zbudowano w listopadzie 2007 roku, na których umieszczono inskrypcje w języku polskim i ukraińskim. Napis na krzyżu w Ihrowicy brzmi:

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, Woła ten głos”

Kornel Ujejski

Pamięci spoczywających tu około 90 Polaków
mieszkańców wsi IHROWICA
zamordowanych 24 grudnia 1944 roku
Niech spoczywają w pokoju
Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, Rodziny
2007



Pomnik w Ihrowicy

Na bocznych płytach wyryte są imiona, nazwiska i wiek ofiar.

Podobne napisy wyryto na pozostałych trzech pomnikach, za wyjątkiem ilości ofiar, daty mordu i nazwy miejscowości. Pomniki wykonane są starannie z szarego granitu. Ogrodzone kamiennym murkiem, na wierzchu którego jest ozdobny metalowy płatek. Wszystkie cztery pomniki prezentują się godnie i okazale, pomimo różnego ich otoczenia na cmentarzach.

Dawni mieszkańcy Ihrowicy, Berezowicy Małej, Płotyczy i Łozowej są bardzo wdzięczni panu Andrzejowi Przewoźnikowi, Sekretarzowi Generalnemu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa za pozytywne załatwienie ze strony ukraińską zezwolenia na wybudowanie tych czterech pomników na zbiorowych mogiłach Polaków, w dawnym województwie tarnopolskim. Za wielkie osobiste zaangażowanie sprawami zbiorowych mogił Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, którzy zginęli zamordowani tylko za to, że urodzili się Polakami. Za dobór architektów i projektantów zbudowanych pomników. Pertraktacje z Ukraińcami w sprawach martyrologicznych do łatwych nie należą i chociażby dlatego panu A. Przewoźnikowi należy się szacunek Kresowiaków.

5-go lipca tego roku, odbyły się uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tych czterech pomników. W Ihrowicy odbyła się uroczystość centralna, ze względu na jej środkowe położenie, przestrzeń wokół pomnika i uprzątnięcie cmentarza z dzikiej zarośli.

Uroczystość, choć spóźniona o dwie godziny, była podniosła. Spóźnienie spowodowane było 5-cio godzinną odprawą 3-ch autokarów z uczestnikami uroczystości. Wszyscy, którzy czekali na odprawę graniczną po stronie ukraińskiej, zostali wystarczająco przekonani, że było to celowe działanie, żeby przeskoczyć w nabożeństwie zaplanowanym na godz. 11.00. W godzinach popołudniowych bowiem przewidywane były opady deszczu. Ponieważ zainteresowanie uroczystością miejscowej ludności było bardzo duże, więc nacjonaliści postanowili opóźnić odprawę graniczną. Częściowo im się to udało, bo część ludzi nie mogąc się doczekać zapowiedzianego nabożeństwa, wróciła do domów.

Mszę świętą celebrowało siedmiu księży. Dwóch z Polski i pięciu z Ukrainy. Głównym celebrazem był ks. Tomasz Anusiewicz - kapelan garnizonu Rzeszów, który rozpoczął Eucharystię słowami pieśni Wajdeloty Adama Mickiewicza „Skarby mieczowi spustoszą złodzieje, pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega”. *Ci, którzy tu spoczywają, karmili się wartościami Bóg, Honor, Ojczyzna - mówił ks. Anusiewicz - Niech ta pieśń nam towarzyszy i przypomina o tych wartościach w naszym życiu, byśmy nimi kierowali się jako drogowskazami* - dodał. Ks. Władysław Waszczuk, proboszcz parafii w Krzemieńcu, wygłosił homilię, która zapadła w pamięć. Wyrzucił nadzieję, że upamiętnienie Polaków zamordowanych na Kresach oraz modlitwa „za ofiary i ich oprawców” nie spowoduje „nowej fali wzajemnych żalów, pretensji i nienawiści.” To właśnie prawda prowadzi człowieka do przebaczenia Bożego, podkreślił ks. Waszczuk. Jest to prawda trudna dla obu narodów, prawda o tych, którzy byli zbrodniarzami, ale i o tych, którzy ratowali ludność polską.

W becce miodu dla przybyłych Polaków znalazła się kropla dziegciu, którą dołał deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy obwodu tarnopolskiego, pan Tkaczuk. Próbuje relatywizować ukraińską winę, przywołał Pawłokomę, Zawadkę Mochorowską i akcję „Wisła.” A przecież są to zdarzenia jednostkowe, odwetowe i nieporównywalne. Wsiedlenia Ukraińców odbyły się w 1947 roku, zaś mordu ludności polskiej w Berezowicy Małej, Ihrowicy, Płotyczy i Łozowej dokonano w 1944. Ludobójstwa nie można przecież porównywać z wysiedleniem. Po skończonej uroczystości rozmawiałem ze starszymi Ukraińcami, którzy wysłuchali przemówień przy pomniku. Stwierdzali oni, że rozumieli

wystąpienia Polaków. Były rzeczowe i spokojne. Spodziewaliśmy się bardziej ostrych słów potępienia nas Ukraińców. Natomiast, „nasz deputat Tkaczow to krzyczał, zamiast mówić spokojnie. Ale jak ktoś nie ma co powiedzieć, to nadrabia krzykiem. Oni wszyscy krzyczą, bo nie mają argumentów na swoje usprawiedliwienie.” Jeden z rozmówców machnął ręką i odszedł, a za nim pozostali, bo znowu zaczynało padać. Przez Ukraińców i Polaków dobrze zostało przyjęte wystąpienie ambasadora RP w Kijowie, pana Jacka Kluczkowskiego, który stwierdził: *Tragiczna przeszłość powinna być pokonana przez wybaczenie, ale oparte na prawdzie. Nasze bratnie narody o zbliżonej kulturze muszą żyć w zgodzie opartej na szczerości i prawdzie.*

Jako przedstawiciel Rodzin Ofiar Zbrodni nacjonalistów ukraińskich wystąpił autor tych słów. Po rozpoczęciu przemówienia, dość niespodziewanie zaczął padać sążnisty deszcz, więc zmuszony byłem przerwać wystąpienie. Na zakończenie uroczystości minister Andrzej Przewoźnik odczytał list od premiera Donalda Tuska, w którym solidaryzował się z rodzinami ofiar zbrodni. Premier w liście stwierdził, że państwo polskie pamięta i pamiętać będzie o ofiarach czystki etnicznej i stara się upamiętniać groby Polaków zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich w latach wojny.

Wystąpienie Jana Białowasa na uroczystościach w Ihrowicy



Jan Białowas – inicjator budowy pomników, w trakcie wystąpienia na uroczystości w Ihrowicy

Na dzisiejszą uroczystość przybyliśmy z różnych stron Polski i świata, żeby oddać hołd i sprawić chrześcijański pogrzeb ofiarom. Na ziemi, na której żyli, zginęli i gdzie leżą ich kości. Na ten dzień czekaliśmy ponad 63 lata. Wielu Ihrowiczian pamiętających tragedię nie doczekało dzisiejszej uroczystości. Jako chrześcijanie wierzymy, że wszyscy Oni razem z ofiarami przyglądają się z zaświatów i będą nas wspierać w modlitwie. My starsi wiekiem jesteśmy szczęśliwi, iż doczekaliśmy chwili, że na cmentarzu gdzie spoczywają prochy naszych przodków możemy się modlić za pomordowanych.

Starsi z nas urodzili się tutaj. Pamiętamy młodość, naukę w szkole i zabawy z rówieśnikami Ukraińcami. Pamiętamy dni radosne i dni grozy, a najbardziej tragiczną wigilię i ucieczkę w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia do gruzów Tarnopola.

Ihrowica jako wieś dworska została założona w 1785 r. Osiedlili się w niej Ukraińcy, Polacy i Żydzi. W kronikach historycznych szukałem wiadomości o współżyciu Polaków z Ukraińcami. Nie znalazłem śladu waśni. Przeciwnie, o przykłym współżyciu świadczy duża liczba mieszanych małżeństw, bo w 1937 r. co druga polska rodzina była rodziną

mieszaną. Nie natrafiłem również na zapis zabójstwa Ukraińca przez Polaka czy odwrotnie. Źródła kościelne podają, że w 1937 r. żyło tu 1440 Polaków, co stanowiło ponad 30% ludności. Żyliśmy zgodnie do grudnia 1944 r.

W Wigilię Bożego Narodzenia 1944 r. w wielu domach dzielono się opłatkiem, spożywano kutię i składano sobie wzajemnie życzenia doczekania końca wojny. W tym uroczystym momencie napadnięto na nas. Zamordowano wówczas 67 Polaków. Kilku Polaków zamordowano przed, a kilkoro po wigilii. Razem wszystkich 92 osoby.

25 grudnia 1944 r. około tysiąca Polaków uciekło koczować po piwnicach, strychach i w ruinach kamienic zniszczonego przez walki frontowe Tarnopola. Śmierć Polaków nikomu nie była potrzebna. Największym bogactwem, uratowanym z tego wigilijnego piekła są ludzie. Najbardziej żal było dzieci, ich wiek wskazują tablice.

Szczególnym rodzajem tragedii jest śmierć ks. mgr Stanisława Szczepankiewicza. Oddał on życie, żeby uratować wiele polskich rodzin, bo kiedy rozbijano drzwi jego domu, on powiadamiał parafian dzwonkiem zawieszonym na strychu o napadzie. Ci, którzy nie usłyszeli, zginęli. A ci, którzy skryli się na strychach domów spłonęli żywcem. Np. rodzina Białowasów „Głombów”. Ich wołanie do Boga i ludzi o ratunek, słyszę do dzisiaj. Ks. Szczepankiewicz został w porę ostrzeżony przez księdza grekokatolickiego. Odmówił wyjazdu do Tarnopola lub ukrycia się z rodziną u niego przy cerkwi. Odpowiedział, że dobry pasterz nie opuszcza swego stada w niebezpieczeństwie, co będzie moim parafianom to imnie.

To nie był tylko kapłan. Jako lekarz skutecznie leczył wszystkich: Polaków, Ukraińców i Żydów. Nie było wówczas dla ludzi szpitali, lekarzy i lekarstw, bo trwała wojna. Wiemy, że leczył nawet tych, którzy się ukrywali. Dwa dni przed śmiercią, do ks. Jana Mądrzaka z Berezowicy Małej powiedział: Ja w Ihrowicy, od swoich Ukraińców nie spodziewam się takiej tragedii jakiej doświadczyliście wy od swoich w Berezowicy. Wierzył, iż w Ihrowicy nie złego nie może się stać Polakom i jemu. Nie ma słów dostatecznie mocnych, aby wyrazić po nim żal. Swoją służbą Bogu i bliźniemu nie zasłużył na śmierć zadaną siekierą.

Niech ta tragedia na zawsze pozostanie przestrożą. Nie o zemstę wołają ofiary a o pamięć, która im się należy. Przez 64 lata byliśmy wierni zawołaniu A. Mickiewicza, że gdybyśmy zapomnieli o Nich, to Bóg może zapomnieć o nas. Prawda i pamięć są ściśle ze sobą związane. Ich męczeństwo nie może być zdeptane jak do tej pory. Wielki Papież, Jan Paweł II, powiedział we Lwowie: Prawda was wyzwoli. Na tę prawdę czekamy.

Jesteśmy wdzięczni tym ukraińskim sąsiadom, którzy ratowali nas Polaków. Było was wielu. Chwała Wam za to, że okazaliście się ludźmi.

Zimą 1943 r. na tym cmentarzu odbył się niezwykle pogrzeb. Chowany był Iwan Łysy, który był Ukraińcem, a jego żona Domicela – Polką. Zginął tragicznie wioząc Niemców. Uroczystość pogrzebowa odbyła się w cerkwi z udziałem ks. Szczepankiewicza i Polaków. Pamiętam, że było bardzo dużo ludzi, bo zmarły był znanym człowiekiem. Modlitwy odmawiane były w obu językach. Przypominam to wydarzenie, ponieważ była to ostatnia wspólna modlitwa Polaków i Ukraińców. Niech tamta uroczystość z dzisiejszą staną się klamrą ponad czasem nienawiści. Niech te dwie uroczystości pozostaną przestrożą dla naszych pokoleń. Bo, jak powiedział nasz poeta C. K. Norwid: Przyszłość to jest dziś, tylko cokolwiek dalej.

Za kilka godzin opuścimy naszą i waszą Ihrowicę. Ale zanim wyjedziemy, podamy sobie ręce nad tą mogiłą. Naszą wieś kochaliśmy jednakowo gorąco. Wy żyjecie tutaj, my mamy nowe swoje Ihrowice, gdzie urodziły się nasze dzieci i wnuki i jest nam tam dobrze. Prosimy was wszystkich, a szczególnie tutejszych księży, nauczycieli duchownych. Otaczajcie to miejsce szacunkiem, pamięcią i modlitwą. Będziemy wam za to wdzięczni.



Kącik gimnazjalisty

Wakacyjne wędrówki gimnazjalistów

W czasie tegorocznych wakacji byłem w wielu miejscach: w Sudetach, nad morzem, nad jeziorem, ale najbardziej podobało mi się w Pradze. Miasto jest piękne. Gdyby nie sklepy i bary myślałbym, że znalazłem się w średniowieczu. Szliśmy przez wąskie ulice. Otaczały nas kamienice. Przechodziliśmy przez Most Karola. Na tym moście stało wiele rzeźb. O jednej z nich mówiono, że jak się ją dotknie to przynosi szczęście. Potem szukaliśmy kolorowej fontanny. Po drodze mijaliśmy restaurację, w której gości zabawiał kelner przebrany za średniowiecznego mieszkańca. Obok restauracji były kraty, z których wystawały ręce manekina – żebraka. Gdy mama zobaczyła, pisała ze strachu. Zaczęliśmy się śmiać. Gdy wyjeżdżaliśmy z Pragi, było już ciemno. Mimo to z daleka było widać piękną panoramę stolicy Czech. Praga w nocy wyglądała jak kraina z baśni.

Karol Walasek, II C

Moje wakacje były w tym roku fantastyczne. Na początku lipca wyjechałem na kolonie do Włoch. Turnus trwał 10 dni. Grupa młodzieży, z którą jechałem była w większości z Puław i okolic. Podróż trwała 24 godziny. Nagrodą za te trudy było przybycie na miejsce i ujrzenie wspaniałej plaży i Morza Śródziemnego, w którym kąpaliśmy się do znużenia. Pogoda cały czas dopisywała, temperatura powyżej 30 stopni. Hotel, w którym mieszkaliśmy, był położony nad samym morzem z pięknym widokiem na miasto Cesanetico. W pierwszym dniu po przybyciu wszyscy odpoczywali na plaży, a już w następnych dniach rozpoczęło się zwiedzanie pięknych miejsc. Pierwsza wycieczka była do wodnego parku rozrywki, następnie pojechaliśmy do Wenecji, gdzie zwiedziłem Plac i Bazylikę św. Marka. Płynąłem gondolą po rzece. Wspaniałym miastem, godnym polecenia, jest San Marino, gdzie jest muzeum broni, kościół Franciszkanów i bazylika. Była bardzo świetna pogoda, dużo się kąpałem, opalałem, zbierałem muszle. To były moje wymarzone wakacje, pełne niespodzianek, ciekawych ludzi i miejsc.

Arek Sykut, II C

To niemożliwe by opisać w kilku zdaniach niezwykłość miasta, jakim jest Barcelona w Hiszpanii. Od pierwszych chwil urzeka swym urokiem i czarem. Od razu po opuszczeniu lotniska czuje się ten inny „śródziemnomorski” klimat. Dzięki pomocy mojego kuzyna, w ciągu dwóch tygodni udało mi się zwiedzić niemal całe miasto. Zobaczyłam wszystko, od niezwykle pięknych, zachwycających pereł architektury, po atrakcje turystyczne, takie jak ZOO pełne dzikich zwierząt czy akwarium, w którym aż się roilo od tropikalnych ryb, a nawet pływały rekiny! Zwiedziłam też tamtejsze muzea. Oczywiście nie mogłam przegapić wizyty nad morzem. Woda u wybrzeży Hiszpanii ma najpiękniejszy odcień błękitu. Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy. Na pamiątkę pozostały mi zdjęcia miejsc, które na zawsze pozostaną w moim sercu.

Beata Wiejak

W lipcu razem z rodziną wyjechałem do Wiednia. Następnego dnia po przyjeździe wybrałem się z bratem na zwiedzanie. Bardzo nam się

spodobały miejskie ogrody, w których można było wypocząć i pograć na boiskach w piłkę. Najpiękniejszymi zabytkiem w Wiedniu jest kościół na górze Kahlenberg, poświęcony królowi polskiemu, Janowi III Sobieskiemu, który dowodził z tej góry w bitwie pod Wiedniem i Janowi Pawłowi II. Jest także kościół św. Szczepana męczennika. W Wiedniu znajduje się Prater, czyli największe centrum rozrywki w Austrii. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś pojadę do tego miasta i zwiedzę je ponownie.

Uczeń klasy III

Tegoroczne wakacje spędziłam w Zakopanem. Stolica polskich Tatr przywitała mnie piękną pogodą. Już pierwszego dnia wyjechałam kolejką na Gubałówkę, by podziwiać malownicze widoki. Następnie wybrałam się do Doliny Kościeliskiej, a stamtąd wraz z przewodnikiem powędrowałam do Jaskini Mroźnej. Połowe następnego dnia spędziłam w kolejkach, aby wyjechać nowym wyciągiem na szczyt Kasprowego Wierchu. Czwartego dnia wybrałam się na pieszą wędrówkę do najwyższego położonego schroniska w polskich Tatrach w Dolinie Pięciu Stawów. Niesamowitych wrażeń i adrenaliny dostarczył mi pobyt w Słowackim Raju. Uważam, że Zakopane to piękna miejscowość, którą warto odwiedzić. Te wakacje na długo pozostaną w mojej pamięci.

Uczennica klasy IIIB

Tegoroczne wakacje spędziłam bardzo wesoło wraz z rodziną i dwiema przyjaciółkami w Sopocie. Oprócz częstych pobytów na plaży, moło i słynnym deptaku, nie zabrakło też wycieczek. Jeździliśmy na Jarmark św. Dominika w Gdańsku oraz na nabrzeże portowe w Gdyni. Zwiedziliśmy zamek krzyżacki w Malborku, ZOO w Gdańsku, organy w Oliwie oraz Westerplatte. Korzystając z uroków morza wypłynęliśmy na nie jedną z najszybszych motorówek. Nie zabrakło nam śmiechu, dobrego humoru i atrakcji. Każdemu życzę takiego wypoczynku!

Honorata Sadurska, II E

W tym roku wyjechałam na młodzieżowy obóz na Węgry, przebywałam w niewielkiej miejscowości Bogacs. Całą grupą mieszkaliśmy w niewielkich domkach zwanych jurtami. Pogoda dopisywała, więc wczasy rozpoczęliśmy od wylegiwania się na słońcu i plaskania w termalnych basenach. Zdobywaliśmy szczyty wielkich gór, z których można było ujrzyć niesamowitą panoramę Egeru. Byłam też zachwycona jaskiniami Agatek. Ze wszystkich wycieczek najbardziej urzekła mnie ta do Budapesztu, spacerowaliśmy po pięknych deptakach, zwiedzaliśmy cudne kościoły i inne stare budowle. Wspaniałym doświadczeniem było oglądanie stolicy Węgier nocą, przepiękne widoki wzbudzały we mnie podziw. Nie mogłabym też nie wspomnieć o wyprawie do źródeł wody naturalnie gazowanej. Uważam, że była to najbardziej ekstremalna ze wszystkich wycieczek, podczas drogi coraz bardziej zmęczeni nie mając już siły, maszerowaliśmy po błotnistym szlaku, lecz delikatny szum wody pobudzał nas i zmuszał do dalszej drogi. Oczywiście nie zabrakło też regionalnej kuchni, potrawy były bardzo ostre. Największymi przysmakami Węgrów są: jagnięcina, baranina i zupa gulaszowa.

Do dziś mam przed oczami piękne węgierskie pejzaże. To były najwspanialsze wakacje w moim życiu.

Małgorzata Kowalska, kl. Id

Damian Gębał laureatem kampanii „Zachwaj trzeźwy umysł”

Kampania „Zachowaj Trzeźwy Umysł” to realizowana od 2002 roku ogólnopolska akcja podejmująca problem profilaktyki uzależnień. Jednym z jej najważniejszych celów jest promowanie konstruktywnych postaw, zdrowego stylu życia oraz atrakcyjnych dla dzieci i młodzieży zachowań prospołecznych jako alternatywy wobec wielu patologii, szczególnie picia alkoholu, zażywania narkotyków oraz stosowania przemocy.

Tegorocznym, jednym z pięciu, laureatem jest Damian Gębał, uczeń Gimnazjum z Końskowoli, który został wyróżniony w konkursie „Szukamy młodych mistrzów”. Damian został zauważony przez kapitułę dzięki wielkim osiągnięciom sportowym. Od blisko 6 lat trenuje Tang Soo Do w Końskowoli pod okiem trenera Marcina Kostyry. Dla Damiana jest to wielka pasja i nierozdzielna część życia. Nie zawsze było z górki, były też porażki, ale nigdy nie poddawał się. Aż



przyszły sukcesy, największe to Mistrzostwo Polski w kickboxingu w roku 2007 w Krynicy Zdroju w formule semi-contact, wicemistrzostwo w taekwondo i podwójne Mistrzostwo Polski w kickboxingu zdobyte w czerwcu 2008 w Sułkowicach w formułach semi i light contact”. Mogłoby się wydawać, że dzieci z małych miejscowości, takich gdzie od zawsze mieszka nasz laureat - Stara Wieś, nie mają szans na wybiecie się i zabłyśnięcie na wielkiej scenie świata. Jednak nic bardziej mylnego, bowiem Damian już trzykrotnie reprezentował Polskę na Otwartych Mistrzostwach Holandii i dwukrotnie w Mołdawii. Nigdy z nich nie wrócił bez medalu... Czternastoletni Damian pytany o plany na przyszłość odpowiada: „Chcę w przyszłości pomagać młodzieży z małych miejscowości, tak jak mnie ktoś pomógł”. W przyszłym roku, podczas World Cup Tang Soo Do, Damian Gębał będzie zdawał na czarny pas w TSD.

Marcin Kostyra

Uroda jest w każdym z nas

9 września obchodzony jest Światowy Dzień Urody, warto więc przynajmniej przez chwilę zastanowić się co zrobić, by ciągle się podobać.

Uroda to pojęcie nie mające jednoznacznej definicji. Często określamy ją jako piękno, czar, urok. Może jest wytworem naszej wyobraźni? Na pewno odczuciem subiektywnym każdego z nas. Nie wszystko co się nam podoba musi się podobać innym i odwrotnie. Nikt z nas przecież nie jest idealny, a każdą niedoskonałość można trochę poprawić. Dlatego zapytaliśmy nasze ekspertki: jak to zrobić?

Anna Sadurska - fryzjerka



- W trakcie mojej długoletniej pracy byłam świadkiem wielu zmian w kosmetyce fryzjerskiej, pojawiały się coraz lepsze środki do pielęgnacji włosów. Jeśli chodzi o pielęgnację włosów, w naszym zakładzie najczęściej stosujemy: odżywki, balsamy, silikonu do włosów, maski wzmacniające włosy. Wszystkie te zabiegi mają na celu wzmocnić włosy oraz poprawić ich kondycję i strukturę.

Co przede wszystkim radzę swoim klientom? Stosować szampony odpowiednie do koloru i rodzaju

włosów, które zawierają składniki nawilżające włókno włosa oraz substancje odżywcze, np. ceramidy występujące w szamponach. Używać odżywek szczególnie po zabiegach: trwałej, balejażu, farbowaniu i rozjaśnianiu włosów. Będą one doraźnie poprawiały wygląd włosów i ułatwiał rozczesywanie. Odżywkę należy nałożyć i wmasować szczególnie na końce włosów, chociaż raz w tygodniu. Bardzo polecam maskę miodową.

Fryzura nadaje wyraz twarzy, potrafi zupełnie zmienić wygląd osoby a nawet dodać pewności siebie. Uczesanie zmienia nieco proporcje kształtu twarzy, a także potrafi wydobyć ukryte jej zalety, np. duże, piękne oczy.

Żeby mieć ciągle piękne włosy to przede wszystkim należy o nie dbać, często je odżywiać i nie nadwyręzać ich kondycji. W okresie letnim, szczególnie podczas wakacyjnych wyjazdów, polecam stosowanie mgiełki z filtrami UV. Otacza ona każdy włos cienką błoną, która nie przepuszcza promieni słonecznych. Poza tym chroni kolor.

Naszymi klientami są zarówno panie jak i panowie. Jednak zdecydowana większość to kobiety. W tym sezonie najbardziej modne są włosy krótkie, strzyżone na "boba". Większość pań wybiera jednak fryzury najbardziej odpowiednie do swojej urody i gustu. Inaczej się sprawy mają z panami. Tu dominuje młodzieżowa fryzura na irokeza i mozaiki na krótkich włosach.

Agnieszka Kuta-Czajka - kosmetyczka



- Kosmetyka to bardzo obszerny temat. Możemy mówić tutaj o wielu rodzajach dbania o urodę. Zajmujemy się m.in.: pielęgnacją cery, paznokci, ust, oczu, skóry szyi i dekolty. Praktycznie każdym centymetrem naszego ciała. Najczęściej ludzie przychodzący do nas pytają o cerę i jej dolegliwości. Najbardziej kłopotliwe rodzaje cery to: trądzikowa, tłusta i wrażliwa. Oprócz dogłębnego oczyszczania proponujemy stosowanie: żelów oczyszczających, toników, kremów matujących, maseczek. Dobre są też

zestawy kremów na dzień i na noc. Jeśli to konieczne to korektorów i fluidów, które ukrywają tego typu niedoskonałości, ale zamykają pory i nie działają zbyt korzystnie. Często polecamy metody naturalne, proponujemy też witaminy i kuracje ziołowe. W bardzo ciężkich przypadkach, bo i takie się zdarzają, kierujemy do dermatologa.

Jeśli zaś chodzi o makijaż jest to bardzo ciekawa dziedzina kosmetyki, która pozwala przez odpowiedni dobór kolorów uwypuklić zalety, bądź zatuszować wady naszej twarzy. Przez grę kolorów wydobywamy kształt twarzy. Na to składa się właściwy dobór podkładu i pudru, odpowiednio umalowane oczy, podkreślone usta. Zasadnicze znaczenie ma dobrze wyprofilowana brew. Moja rada jest taka, by dbać o siebie codziennie stosując kremy nawilżające bądź balsamy, bo samo mydło nie dociera głęboko w pory. W późniejszym wieku polecam też kremy przeciwzmarszczkowe. Kremy do rąk i stóp stosowane codziennie zmniejszają ryzyko powstania stwardniałego naskórka i wysuszenia. Peeling raz w tygodniu też jest zalecany. Natomiast ostrzegam przed częstymi, długimi kąpielami, jeśli już to proponuję dodać do każdej z nich parę kropel oliwy z oliwek, która poprawia nawilżenie skóry. Zamiast kąpieli wskazany jest krótki prysznic. Zauważa się, że coraz więcej osób dba o siebie i jest to niezależne od wieku. Tendencją staje się, że panowie wyruszają do kosmetyczki. Pytają o ręce, o cerę i stopy.

Izabela Gębał - stylistka paznokci



Paznokcie i ich wygląd są ważną rzeczą, świadczą o człowieku i są niewątpliwie ozdobą każdej kobiety. Wiele pań w swojej pracy eksponuje własne dłonie, więc dlatego chce mieć zadbane również paznokcie. Ja zajmuję się przede wszystkim zdobieniem paznokcia naturalnego. Po moim obserwacjach mogę podzielić trendy panujące w zdobieniu paznokci na trzy rodzaje: odważne, praktyczne, wieczorowe. Wybór zależy od osoby, która indywidualnie dobiera wzorek do siebie i do potrzeb. Jeśli idzie na zabawę sylwestrową, wiadomo że

można zastosować kolory mocniejsze, a jeśli ma być panną młodą, muszą to być kolory delikatne i stonowane. Na dzień dzisiejszy mamy ponad 100 wzorków: motywy roślinne, figury geometryczne i wiele innych. Jednak największą furorę robi french ze zdobieniami. Oczywiście jest też brana pod uwagę fantazja klientek.

Dorota Sulek - właścicielka solarium



- Solarium z roku na rok staje się coraz bardziej modne, bo istnieje przez cały czas moda na opalanie, która dodaje urody każdemu z nas. W solarium opalamy się podobnie jak w słońcu z tym, że przez cały rok i równomiernie, co jest dużą zaletą. Racjonalne korzystanie i odpowiednio dobrany czas opalania dają pewność uniknięcia poparzeń i zadowalający efekt. Nowe typy lamp, nowe odkrycia na polu światłoterapii doprowadziły do powstania urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo

oraz efektywność usług solarium. Zmieniają się kabiny do opalania, które powodują, że przełamują się osoby cierpiące na klaustrofobię. Kabiny mają regulowane zamykanie, a klient zamyka się sam. Dużym pozytywnym odwiedzenia solarium jest wspomniana wcześniej światłoterapia. W naszym klimacie, szczególnie jesienią i zimą, każdy odczuwa brak światła słonecznego, które stymuluje powstawanie endorfin - hormonów szczęścia. Opalanie może przynajmniej trochę uzupełnić ten brak, poprawiając nastrój. Solarium polecają też dermatolodzy, w celu zalecenia trądziku. Opalenizna musi być podtrzymywana jeśli nie chcemy dopuścić do jej zaniku, ponieważ często stosowane peelingi i szorstkie gąbki usuwają opalony naskórek. Duży wpływ na jakość opalenizny mają kremy do opalania w solarium, pod warunkiem, że są odpowiednio dobrane do osoby. Chętni są przez cały rok, a 2/3 to ci, którzy opalali się już wcześniej, ale poza gminą Końskowola. Przeważnie przechodzą do mnie kobiety. Istnieje również grupa mężczyzn, która nie omija tego miejsca.

Wieniec, wianki, wianuszki

Wieniec, wianek (półwianek, półwianeczek), korona, to kompozycja z kwiatów, ziół, zielonych gałązek, sztucznych kwiatów, splecionych w koło lub półkoło, mająca zastosowanie w wielu różnych zwyczajach i obrzędach.

Wieniec jest elementem tradycyjnej, świątecznej dekoracji mieszkań we wszystkich regionach Polski. Początkowo wianki i półwianki robiono z żywych roślin, a od połowy wieku XIX także z bibuły, kolorowego papieru, resztek włóczki, koralików wstążek. Wieniec wieszano na ścianach i belkach stropowych, ozdabiano nimi ołtarzyki domowe i obrazy z wizerunkami świętych.

W dawnej Polsce wieniec był ozdobą głowy nie tylko kobiet. Nosili go także mężczyźni, a nawet księża podczas różnych uroczystości i zabaw. W wieku XV statuty diecezji wrocławskiej zabraniały duchowieństwu kujawskiemu noszenia wieńców na głowie podczas weseli i biesiad. Duchowni nie sobie nie robili z zakazu i nosili je jeszcze przez cały następny wiek. Według zapisu w kronice Marcina Bielskiego, za czasów Zygmunta I prymas Łaski w diecezji gnieźnieńskiej w lecie w wieńcu różanym rad chodził bez czapki.

Wianek odgrywał ważną rolę w czasie obchodów weselnych. Ślubny wieniec był ostatnim, który zdobił czoło dziewczicy. Wicie wieńców dla panny młodej i pana młodego podczas dziewiczego wieczoru był obrzędem bardzo pięknym i wzruszającym. Do wianka ślubnego wplatano ziele ruty, później także mirt i rozmaryn. Ruta (która nawet w zimie pod śniegiem pozostawała świeża i zielona) symbolizowała cnotę i cześć obyczajnych dziewcząt, ich młodzieńczą świeżość i wdzięk. Jeśli mówiono o dziewczynie, że chodzi w rucianym wianku oznaczało to, że zachowuje cnotę i dobre obyczaje. Powiedzenie rutkę sieje dotyczyło dziewcząt, którym groziło staropanieństwo - ciągle potrzebowały one nowej ruty na wianek, który wiadł, bo nie starał się o nią żaden konkurent. Dziewczętom, które źle się prowadziły podrzucano pod drzwi wianki z pustych wymłóconych kłosów lub grochowin. Taki sam wianek wręczano zalotnikowi jeżeli chciano go odprawić.

Dorota Stępiak - masażystka

- Jedną z wielu form relaksu jest masaż. Jest on wykonywany zarówno w celach leczniczych, jak też kosmetyczno-pielęgnacyjnych. Wykorzystywany jest w rehabilitacji i leczeniu wielu dolegliwości fizycznych. Kiedy wracamy do domu zmęczeni i zestresowani, poprzez masaż możemy się odprężyć. Obudzi on w nas nowe pokłady sił. Podczas stanu relaksu organizm ma większe zdolności regeneracyjne i samo uzdrawiające. Masaż wpływa korzystnie na skórę, tkankę podskórną, mięśnie, stawy, układy: krążenia, nerwowy i oddechowy oraz narządy wewnętrzne. W czasie masażu wytwarza się ciepło, które rozszerza naczynia krwionośne. Przyspiesza dostarczanie substancji odżywczych i przemianę materii. Poprzez usuwanie zrogowaciałego naskórka odmładza skórę i odżywia. Do masażu używamy różnego rodzaju olejków i kremów, które powodują, że skóra staje się bardziej elastyczna i jędrna. Z masażu mogą korzystać osoby w różnym wieku, jednak powinien on być dostosowany do aktualnego stanu zdrowia pacjenta.

Wypowiedzi zebrała Małgorzata Usowska

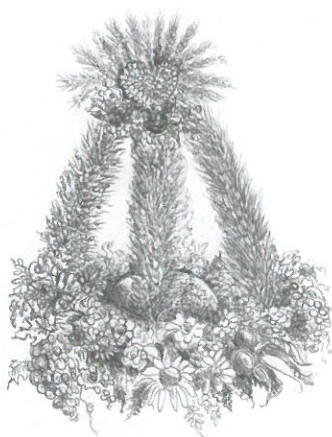


Przy obchodach rolniczych, takich jak dożynki, wieniec odgrywał główną rolę. Nazywano go też plonem. Był najważniejszym atrybutem uroczystości dożynkowych - symbolem pracy żniwarskiej, płodów ziemi, zebranych plonów. Według wierzeń ludowych w wieńcu żniwnym skupiać się miały siły decydujące o wzroście zboża i urodzaju. Wiciem wieńca dożynkowego zajmowały się najlepsze żniwiarki - przodownice i był to najważniejszy etap uroczystości dożynkowych. Do wieńca zawsze brano kłosa z przepiórki, ostatniej kępy zboża, pozostawionej przez jakiś czas na polu. Do tego garście zżętych, nie młóconych zbóż: pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, owoce jarzębiny, jabłka, kwiaty polne, wstążki. Wieniec żniwny na ziemiach polskich miały różne formy i ozdoby. Była to np.: cała ścięta i ozdobiona wstążkami przepiórka; okazały, przybrany kwiatami snopek zboża; sześć niewielkich wieńców -

pszeniczny, żytni, jęczmienny, owsiany, grochowy i korona z orzechów; wielkie, barwne koła zrobione z wiklinowych obręczy, pokryte kwiatami i kłosami. Wieniec żniwny, zwane równiankami, przypominały bukiety o trzech odnogach przewiązanych wstążką, krajką, kolorową tasemką; wkładano do nich ziemniaki, marchew, makówki, kwiaty polne i ogrodowe. Najczęściej jednak wieńce miały kształt korony węgierskiej, splecionej z czterech związanych w górze pałąków lub słomianych warkoczy. Do wieńców przywiązywano niekiedy żywe ptaki: koguta, kaczkę, kurczętą; jeśli wydziobywały karmę a kogut głośno piał, spodziewano się dobrego urodzaju w przyszłym roku. Na dobry urodzaj przywiązywano do wieńca różne wypieki; obwarzanki, pierniki, figurki z ciasta.

Współczesne wieńce dożynkowe mają bardzo zróżnicowane kształty. Zawsze są w nich pewne elementy tradycyjne, ale wiele z nich ma kształt np.: globusa, mapy Polski, ułożonych z kłosów herbów miast, sylwetek kościołów oraz różnych symboli narodowych i religijnych.

(Na podst. Z. Głogier Encyklopedia staropolska oprac. T.D.)



BIBLIOTEKA PROPONUJE

DOROTHY KOOMSON - dziennikarka i pisarka brytyjska. Współpracuje z wieloma gazetami i czasopismami kobiecymi, m.in. „The Guardian”, „New Woman” i „Cosmo”. Jest autorką czterech powieści.

Zaopiekuj się mną... - Kamryn i Adele były sobie bardzo bliskie. Ich przyjaźń, rozpoczęta jeszcze na pierwszym roku studiów uniwersyteckich, wydawała się nierozdzielna. Do czasu. Gdy Kamryn dowiaduje się, że Adele przespała się z jej narzeczonym Nate'em, a co gorsza, owocem tej zdrady jest dziecko, postanawia na zawsze wykreślić oboje ze swojego życia. Dwa lata po burzliwym rozstaniu Kamryn otrzymuje list, w którym była przyjaciółka prosi ją o wizytę w szpitalu. Umierająca Adele błaga Kamryn, by adoptowała jej córeczkę. Każde spojrzenie na pięcioletnią Tegan przypomina dziewczynie o utraconym szczęściu. Czy będzie zdolna do takiego poświęcenia i weźmie odpowiedzialność za cudze dziecko, pozbawione matki i rodziny? I czy tak naprawdę ma jakiś wybór?

ELIZA SARNACKA - MAHONEY - dziennikarka, autorka kilku książek: *Amerykański peryskop*, *Czas oddzielenia*, *Przygody z alfabetem*. Mieszka w Stanach Zjednoczonych.

Dom naszych Marzeń - wcześniej czy później życie płata figla każdemu z nas i w najmniej odpowiednim momencie strąca nam z nosa kolorowe szkła, pokazując czarno na białym, czego w życiu zabrakło, a co gorsza - czego będzie brakować nadal, jeśli nie wprowadzimy zmian.

Soczewki trzydziestokilkuletniej bohaterki Domu naszych Marzeń roztrząskują się z hukiem o posadzkę autobusu, w którym przypadkowy młody człowiek ustępuje jej miejsca. I wychodzi na to, że Daria jest posiadaczką nie tylko dwójki energochłonnych dzieciaków, zmarszczek oraz nieestetycznych oponek na brzuchu, ale też matki z ostrym bzikiem, teściowej o wspólnym rodowodzie z kobrą, ojca, który nie powinien był umierać, a nade wszystko męża spędzającego więcej czasu w biurze niż w domu marzeń, choć jeszcze niedawno budował go własnymi rękami. Jesienna aura i choroba przyjaciółki nie sprzyjają walce z emocjonalnym niżem, z kolei zmiany w pracy i nowe znajomości wywracają poukładany do tej pory świat Darii do góry nogami.

Chyba, że założenie, iż świat można z góry poukładać, a życie przeżyć z planem w rękę, od początku było... błędne?

DOROTHEA BENTON FRANK - pisarka amerykańska, autorka poczytnych powieści obyczajowych, polskim czytelnikom znana z książek takich jak: *Pojednanie*, *Powrót do marzeń*, *Wyspa serc niespokojnych*. Urodziła się w Karolinie Południowej, obecnie mieszka z mężem w New Jersey.

Barwy miłości - trzydziestodwuletnia i - ku zgrozie swej tradycyjnej włoskiej rodziny - wciąż niezamężna Grace Russo, po wielu latach spędzonych w Nowym Jorku za namową ojca przeprowadza się do Charleston w Karolinie Południowej. Tam poznaje na bankiecie Michaela Higginsa, miłość swego życia. Problem jednak w tym, że Michael jest Irlandczykiem, naukowcem i ateistą, a więc jest nie do przyjęcia dla rodu Russo. Grace przy okazji każdego święta musi wybierać pomiędzy nim a rodziną. Ale prawdziwe czarne chmury dopiero się nad nią gromadzą i zdaje się, że potrzeba będzie cudu, by znów zaświeciło słońce.

Sport w gminie

W drugiej połowie sierpnia ruszyły piłkarskie rozgrywki ligowe w tym sezonie. Już w pierwszym meczu, 24 sierpnia, KS Powiślak Końskowola zafundował swoim kibicom niespodziankę, wygrywając z Żyrzyniakami 3 : 0. W 5 minucie spotkania Marcin Rożek zdobył bramkę strzałem zza pola karnego. 10 minut przed końcem pierwszej części spotkania, kopia sytuacji z 5 minuty i Marcin Rożek zaliczył drugą bramkę. Na trzecią czekaliśmy do 85 minuty. Wtedy to w zamieszaniu pod bramką rywala, najlepiej zachował się nie kto inny jak popularny „Rogo” i z około 15 metrów uderzył tak, że bramkarz rywala po raz trzeci musiał wyciągać piłkę z siatki. Powiślak w tym spotkaniu był stroną przeważającą i w pełni zasłużył na pokonaniu przeciwnika.

W kolejnym meczu ligowym, rozegranym 31 sierpnia, Powiślak bezbramkowo zremisował z KS Góra Puławska. Mecz był bardzo zacięty, ostry, czego efektem były 2 czerwone kartki oraz sporo żółtych. Ciężko powiedzieć kto miał przewagę na boisku - jedna i druga drużyna stworzyła sobie wiele okazji, lecz groźniejsze miała drużyna Powiślaka. Trzeba zwrócić uwagę na bardzo niski poziom sędziowania spotkania.

7 września, w meczu klasy A, Powiślak pokonał na własnym stadionie Zawiszę Garbów 4:3. Zwycięstwo nie przyszło łatwo. W 7 minucie spotkania, po strzale z pola karnego, piłkę w siatce umieścił Piotrek Chabros - to jego pierwsza bramka w barwach naszego klubu. 5 minut po rozpoczęciu drugiej połowy goście strzelili wyrównującego gola. Taki stan nie utrzymał się długo, gdyż po dośrodkowaniu piłkę do siatki skierował Michał Tynecki. Po kolejnych 5 minutach Powiślak wyszedł na dwubramkowe prowadzenie. W polu karnym faulowany był Kamil Leszczyński a "jedenastkę" pewnie wykonał Marcin Rożek. Chwilę później oglądaliśmy kolejną bramkę, tym razem dla Zawiszy. W ciągu 17 minut drugiej połowy, zawodnicy obu ekip strzelili aż 4 bramki. Na kolejną trzeba było czekać do 72 minuty. Wtedy to mocnym strzałem z ponad 25 metrów popisał się kapitan przyjezdnych i Michał Bicki musiał wyciągać piłkę z siatki. Wszystko wskazywało na to, że będziemy świadkami remisu. Na szczęście dla Powiślaka tak nie było. W 84 minucie spotkania, swoją drugą, a jednocześnie zwycięską bramkę, strzelił Marcin Rożek i po tym bardzo wyrównanym i ostrym meczu mogliśmy cieszyć się ze zdobycia trzech punktów.

Tomasz Owczarz

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Raczyński Edward	(80)	Stok
Szczypa Jadwiga	(81)	Końskowola
Kozak Edward Stanisław	(83)	Młynki
Ziółkowska Krystyna	(37)	Chrzążówek
Sumorek Eugeniusz	(51)	Chrzążów
Dymek Genowefa	(86)	Końskowola
Chołaj Franciszek	(96)	Witowice
Stalęga Henryk	(66)	Wronów
Kozak Wacław	(70)	Chrzążówek
Próchniak Zbigniew	(29)	Witowice
Łukaszek Krzysztof	(71)	Wronów
Wiejak Jadwiga	(44)	Stara Wieś

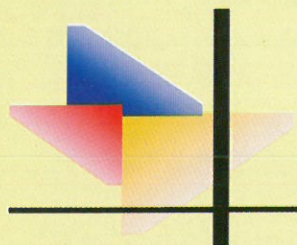
Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie naszej Mamy

ŚTP

GENOWEFY DYMEK

oraz skierowali słowa otuchy i wsparcia
SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Syn i córka z rodzinami



BANK SPÓŁDZIELCZY W KOŃSKOWOLI



Produkty przygotowane z myślą o naszych Klientach:

• Internet Banking

- ✓ Dostęp do rachunków bez potrzeby przychodzenia do banku, bez kolejek, z dowolnego miejsca przez 24 godziny na dobę,
- ✓ Brak zbędnych formalności, przy pełnym bezpieczeństwie transakcji,
- ✓ Wysyłanie przelewu (również do ZUS i US), złożenie zlecenia stałego, nigdy nie było tak proste i szybkie!

• Kredyt „SZYBKA GOTÓWKA NA DOWÓD”

- ✓ Bez zaświadczeń, decyzja kredytowa w ciągu 24 godzin,
- ✓ Udzielany na okres do 48 miesięcy,
- ✓ Oprocentowanie **11,9%**!
- ✓ Wysokość kredytu do 30.000 zł,

• Kredyt „JUBILEUSZOWY”

- ✓ Udzielany do 31 grudnia 2008 r.,
- ✓ Oprocentowanie **7,95%**!
- ✓ Wysokość kredytu do 30.000 zł,
- ✓ Udzielany na okres do 36 miesięcy,

• Lokata „Progresywna”

- ✓ Minimalna kwota 1.000 zł,
- ✓ Otwierana na okres 12 miesięcy.
- ✓ Rosnące, atrakcyjne oprocentowanie – do **12%**!



Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku, w godzinach 7¹⁵ - 17⁰⁰,
ul. Lubelska 91A, 24-130 Końskowola,
tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219,
e-mail: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl